

# Sokolnicki, Michał

---

## Czas wolny mieszkańców międzywojennego Płocka

---

Notatki Płockie 58/4 (237), 29-37

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## CZAS WOLNY MIESZKAŃCÓW MIĘDZYWOJENNEGO PŁOCKA

### Abstrakt

Sposób spędzania czasu wolnego przez mieszkańców Płocka w latach 1918–1939 zależał od statusu materialnego, od wieku oraz od pory roku. Do najpopularniejszych sposobów należało: bywanie w kawiarniach, w kinach, w teatrze, na plaży, udział w balach, dansingach i potańcówkach, spacerowanie, odczyty, wystawy, uprawianie sportu, zabawy dziecięce itd.

**Słowa kluczowe:** Płock 1918–1939, życie codzienne, czas wolny

W artykule niniejszym uzupełnimy zagadnienie życia codziennego mieszkańców Płocka w okresie dwudziestolecia międzywojennego podjęte już uprzednio w kilku artykułach<sup>1</sup>. Tym razem zajmiemy się formami spędzania tzw. czasu wolnego. Na początek postaramy się krótko zdefiniować to pojęcie. Przyjmijmy, iż pod pojęciem czasu wolnego rozumiemy każdą formę aktywności człowieka, która nie ma charakteru obowiązku, czy to zawodowego, czy rodzinnego. Prościej – jest to czas, który każdy mógł poświęcić wg własnego uznania, bez konieczności wynikających z czynników zewnętrznych, niezależnych od woli<sup>2</sup>.

Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło ze sobą wydłużenie czasu zwanego wolnym. Dla szerszych mas społecznych zadecydowało o tym głównie wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy. Przeciętny dzień roboczy kończył się w godzinach 14<sup>00</sup>–16<sup>00</sup> dla robotników fabrycznych (jeśli nie pracowali na zmianie), urzędników, ale także np. dla prawników. Co prawda, jak zaznaczyliśmy, w przypadku robotników dotyczyło to głównie zatrudnionych w większych zakładach przemysłowych, gdyż pracownicy mniejszych warsztatów i chałupnicy wciąż pracowali w rzeczywistości do kilkunastu godzin dziennie. To istotne dla naszych rozważań, gdyż w przypadku Płocka to właśnie pracownicy tego typu zakładów (wobec braku znacznego przemysłu) stanowili zdecydowaną większość proletariatu.

Właściwie jedynym dłuższym momentem, który można by uznać w ich przypadku za czas wolny było sobotnie popołudnie i niedziela (w przypadku ludności żydowskiej był to czas od piątku po południu do sobotniego zmiernia, co wynikało z norm religijnych).

Oczywiście sposoby spędzania czasu wolnego różniły się w zależności od sytuacji materialnej oraz wieku. Ponieważ więcej znajdujemy w nich różnic niż zjawisk wspólnych, opiszemy kolejno sposób spędzania czasu wolnego przez inteligencję i

mieszczanństwo, niższe warstwy społeczne, a wreszcie młodzież i dzieci. Podział wydaje nam się najsensowniejszy, gdyż rzeczywiście w przypadku tych trzech kategorii, znajdujemy najwięcej cech wyodrębniających je od siebie.

Warstwy wyższe, tzn. lepiej sytuowane materialnie oraz wykształcone, obejmowały w międzywojennym Płocku inteligencję, w skład której wchodziłi przedstawiciele wolnych zawodów, jak prawnicy, dziennikarze oraz urzędnicy, nauczyciele, właściciele ziemscy, oficerowie wojska czy księża, jak też mieszczaństwo, pod którym to terminem rozumiemy jednostki dobrze sytuowane materialnie, posiadające dochód niewymagający pracy własnej (właściciele nieruchomości, przedsiębiorstw), nie zawsze posiadający wykształcenie pozwalające zaliczyć je do inteligencji.

Z oczywistych przyczyn inteligencja i mieszczaństwo miały do dyspozycji więcej czasu wolnego od reszty społeczeństwa. Wynikało to zarówno z mniejszej ilości godzin pracy, jak i posiadania pomocy (służby) domowej, wyręczającej właścicieli w domowych obowiązkach.

Wypada zacząć od rzeczy najprostszych. A więc czasu spędzanego w gronie rodzinnym. W wielu wspomnieniach pojawia się motyw zabawy z dziećmi, również spacerów z nimi. Płock jako „miasto ogrodów”, bogate w parki, oferował wiele miejsc do tego przeznaczonych, od parku za Tumem, poprzez Plac Floriański, tereny przy ul. 1 Maja (ogród Stupeckich), dzisiejszego ogrodu zoologicznego (ogród Blumberga). Momentem sprzyjającym spacerom były – co oczywiste – popołudnia oraz dni wolne od pracy. Spacerowanie odbywano z pewnością nie tylko z dziećmi, ale w towarzystwie np. współmałżonka czy, przed zawarciem małżeństwa, ze swą wybranką lub wybrankiem.

Sposobem spędzania czasu wolnego, charakterystycznym szczególnie dla inteligencji, było uczestnictwo w rozmaitych przedsięwzięciach o

charakterze społecznym. Przy czym zaznaczyć należy dwójaki charakter takiego uczestnictwa: jako działaczy, organizatorów instytucji lub stowarzyszeń oraz odbiorców tego rodzaju działalności, widzów. Nie miejsce tu na wymienienie wszystkich instytucji społecznych działających w okresie międzywojennym w Płocku. Pamiętać trzeba jednak, że czas poświęcony na działalność w nich, był w większości czasem wolnym zaangażowanych weń uczestników. Zaangażowanie społeczne część inteligencji uważała za swój obowiązek wobec szerszych mas społeczeństwa, a zarazem była to okoliczność sprzyjająca spełniania się na niwie takiej właśnie działalności, czy to o charakterze kulturalnym, czy dobroczynnym<sup>3</sup>.

Można by ją było w tym miejscu ogólnie scharakteryzować. Polegała na organizacji i aktywnym uczestnictwie w inicjatywach o charakterze dobroczynnym (towarzystwa dobroczynności, opieki nad bezrobotnymi, „Kropla mleka”), naukowym (TNP), sportowym (PAKS, potem „Masovia”, towarzystwo kolarskie, towarzystwo wioślarskie, „Sokół”, „Makabi”), oświatowym (TUR, SOR, Dom Ludowy), religijnym (bractwa, stowarzyszenia, Akcja Katolicka), turystycznym (PTTK, Związek Popierania Turystyki), artystycznym (KAP, towarzystwo muzyczne), w takich organizacjach jak: LOPP, LMiK, ZPOK, ZPD czy grupujących weteranów wojennych.

Osobny przypadek stanowiło zjawisko Klubu Artystycznego Płocczan. Była to wyjątkowa inicjatywa. Powstała z wewnętrznej potrzeby aktywności kulturalnej i całkowicie prywatnej inicjatywy płocczan, a przede wszystkim dzięki sile woli Kazimierza Mayznera. Była przykładem obywatelskiej aktywności na poziomie lokalnym. Klub miał w zamierzeniu ożywić życie kulturalne zainteresowanych nim mieszkańców prowincji (bo był nią Płock). Stał się wkrótce centrum życia towarzyskiego miejscowej inteligencji, a zwłaszcza tej jej części, która miała ambicję uczestnictwa w kulturze. Oprócz przedsięwzięć kulturalnych (przedstawienia teatralne, wystawy, odczyty, koncerty) KAP stał się również, m.in. poprzez prowadzoną przez siebie kawiarnię, centrum życia towarzyskiego<sup>4</sup>.

Jednej przeszkody KAP nie zdołał przeskoczyć. Nie zlikwidował bariery narodowościowej. Choć na urządzanych w klubie wystawach, prezentowane były dzieła autorstwa Żydów (pochodzących z Płocka), a bohaterami wystawianych przedstawień teatralnych – szopek bywali przedstawiciele miejscowej społeczności żydowskiej i to nie traktowani jako obiekt drwin, ale występujący na równych prawach z innymi postaciami, to jednak Żydzi nie uczestniczyli w działalności KAP (i nie zmienia tego faktu to, iż wśród założycieli i aktywistów klubu były osoby pocho-

dzenia żydowskiego – Kazimierz Mayzner, Kazimierz Askanas czy Feliks Wiesenberg). Przedstawiciele obu narodowości (poza jednostkami całkowicie zasymilowanymi) nie spędzali wówczas wspólnie wolnego czasu.

Ale popularność tej inicjatywy spowodowała, że inteligencja żydowska założyła własny klub pn. Klub Towarzyski, funkcjonujący w salonach Hotelu Płockiego. Wzorem KAP, członkowie klubu spędzali tu czas uczestnicząc w odczytach, wystawach (np. żydowskich artystów plastyków czy żydowskich fotografików), imprezach towarzyskich (balach, dansingach), również na projekcjach filmowych<sup>5</sup>.

Aktywność w organizacjach społecznych zajmowała inteligencji i mieszczaństwu tylko część czasu, który miała do dyspozycji jako czas wolny.

W takim przypadku można było więc pozwolić sobie na realizowanie osobistych zainteresowań – hobby. A te były różne: myślistwo, wędkarstwo, czytelnictwo, uprawianie sportów, amatorska działalność artystyczna.

Płoccy myśliwi już na przełomie XIX i XX wieku założyli swoją organizację, która ostatecznie przyjęła nazwę Płockiego Towarzystwa Racjonalnego Polowania<sup>6</sup>. PTRP dzierżyło 16 000 ha lasów w okolicach Płocka, na terenie których organizowała polowania. Polowano na zajęce, króliki, kuropatwy, kaczki, lisy, sarny i dziki. W sezonie odbywało się od kilkunastu do kilkudziesięciu całodziennych polowań, po których następowały uroczyste spotkania przy ognisku, mające dowodzić „że w owym czasie decydowała nie ilość ubitej zwierzyny, a swobodny nastrój, koleżeńskość i miłe spędzanie dnia”<sup>7</sup>. PTRP organizował również dla swoich członków i zaproszonych gości tzw. bale myśliwskie<sup>8</sup>.

Niewątpliwie czytelnictwo książek (rozumiane jako zwyczajne zamiłowanie do literatury czy lektur o charakterze naukowym) również zaliczyć można do form spędzania czasu wolnego. Jest to jednak zjawisko indywidualne i trudno coś więcej, poza samym zaznaczeniem jego istnienia, na ten temat powiedzieć<sup>9</sup>. Istnieją zbiorcze dane z drugiej połowy lat 30. dotyczące ilości wypożyczeń z funkcjonujących wówczas płockich bibliotek<sup>10</sup> oraz najchętniej czytanych autorów. Coś nam to może powiedzieć o ówczesnych gustach czytelniczych. Najchętniej czytani byli klasycy: Henryk Sienkiewicz, Stefan Żeromski, Bolesław Prus, Fiodor Dostojewski, ale również współcześni pisarze: Zofia Kossak, Maria Rodziewiczówna, Kornel Makuszyński, Melchior Wańkiewicz oraz Karol May, Juliusz Verne czy Jack London<sup>11</sup>. Poza tym oczywiście książki po prostu kupowano na własność. A znajdujące się w prywatnych zasobach pożyczano między sobą. Nie wolno zapomnieć o czytelnictwie gazet i czasopism oraz słuchaniu radia. To ostatnie, w sytuacji gdy posia-

danie odbiornika było czymś dość wyjątkowym, gromadziło przy głośnikach większe grupy słuchaczy. Tak było np. przy okazji transmisji imprez sportowych czy wydarzeń politycznych<sup>12</sup>.

O wizytach w teatrze i w kinie wspomina się wielokrotnie w dostępnych wspomnieniach płoczan z okresu dwudziestolecia. Autorką monografii teatru płockiego jest Barbara Konarska-Pabiniak<sup>13</sup>, o płockich kinach traktuje artykuł opublikowany w „Notatkach Płockich”<sup>14</sup>. Wypada więc zaznaczyć, że wizyty w kinie były o wiele częstsze niż w teatrze. Z publikowanego już sprawozdania z 1937 roku wynika, iż sprzedano wówczas 184 641 biletów kinowych oraz 18 562 bilety do teatru<sup>15</sup>. Jak widać, kino odwiedzane było prawie 10 razy częściej niż teatr. Jeśli przyjmiemy, iż przeciętny mieszkaniec Płocka (w wieku powyżej 10 lat) odwiedzał w tym roku kino siedmiokrotnie, to ten współczynnik dla teatru wynosi 0,7. Przy założeniu, że teatr odwiedzali dorośli, można w przybliżeniu przyjąć, iż płoczanin był w teatrze raz w roku. A więc różnica siedmiokrotna. Teatr był (i jest do dziś) ofertą bardziej elitarną, kino natomiast pozostało od swych początków najbardziej demokratyczną z form uczestnictwa w kulturze. Z pewnością teatr odwiedzany był najczęściej przez przedstawicieli inteligencji i mieszczaństwa, choć nie tylko. Jak wynika z ustaleń dokonanych przez autorkę przez cały omawiany okres problemem była frekwencja<sup>16</sup>.

Niewątpliwie wizyty w teatrze łączyły się ze spotkaniami towarzyskimi, czemu sprzyjało sąsiedztwo, zlokalizowanych w budynku teatru, znanych i lubianych płockich kawiarni, najpierw „Zacisze”, potem kawiarni KAP.

To samo źródło, z którego pochodzą dane dotyczące frekwencji w kinach i teatrze w 1937 roku, podaje liczbę słuchaczy koncertów muzycznych, które w tym właśnie roku odbyły się w Płocku, wynoszącą 2026 osób<sup>17</sup>.

A więc płocczanie prawie dziesięć razy rzadziej niż w teatrze spędzali swój czas wolny na koncertach muzycznych i prawie sto razy rzadziej niż w kinach. Jest to rzecz jasna całkowicie zrozumiała sytuacja. Przy tym, z pewnością wielokrotnie, te same osoby uczestniczyły zarówno w odbiorze koncertów, jak i sztuk teatralnych oraz filmów. Znakomita praca Jarosława Domagały przedstawia działalność koncertową takich zasłużonych inicjatyw, jak Płockie Towarzystwo Muzyczne, KAP, innych towarzystw muzycznych, TNP, Domu Ludowego, towarzystwa wioślarskiego, instytucji, jak: Kościoła, teatru, wojska i innych. Dzięki zaangażowaniu osób w nich działających (często w czasie wolnym od innych obowiązków) płocczanie mogli wykorzystać swój wolny czas by posłuchać muzyki klasycznej podczas cyklicznych „poranków muzycz-

nych”, „śród muzycznych”, koncertów muzyków przyjezdnych (w tym wielu wybitnych sław) i miejscowych, występów chórów, obejrzeń i posłuchać oper i operetek wystawianych w teatrze, muzyki kościelnej i innych<sup>18</sup>.

Kolejnym sposobem na „kulturalne” spędzenie wolnego czasu było uczestnictwo w wystawach plastycznych. Ożywione życie plastyczne trwało w Płocku już od początku omawianego okresu. Np. pierwsze wakacje w Niepodległej Polsce w 1919 roku, spędzili na plenerze malarskim w Płocku profesorowie i uczniowie warszawskiej szkoły malarskiej profesora Konrada Krzyżanowskiego. Zresztą już wcześniej, i do końca omawianego okresu, życie artystyczne w dziedzinie plastyki było bardzo ożywione, o czym świadczy kalendarium sporządzone przez Kazimierza Czarneckiego. Wystawy prac malarskich organizowane były bardzo często. Fakt, że z frekwencją było różnie. Np. wystawę prac Czesława Idźkiewicza w 1926 roku miało obejrzeń ponad dwa tysiące osób. Przy innej okazji czytamy: „Publiczność płocka na ogół mało interesuje się sztuką (...). Wystawy płockie, o ile nie są rozreklamowane, często ponad miarę i wartość, często świecą pustkami”<sup>19</sup>. Przetomem było powstanie Klubu Artystycznego Płoczan w 1931 roku. Ta inicjatywa społeczna spowodowała, że obecność na cyklicznie organizowanych przez nią wystawach stała się elementem życia towarzyskiego, swoistym „bon ton”, gromadząc od tam stałą publiczność.

U progu odzyskania niepodległości, w Płocku funkcjonowało już muzeum związane z TNP (od 1912 roku). Jego siedzibą był początkowo budynek przy Placu Narutowicza 8, następnie przy Placu Narutowicza 2. Stałe i czasowe wystawy gromadziły zwiedzających. Brak danych dotyczących lat 20. W następnej dekadzie liczba odwiedzających muzeum stale rosła, od 2671 osób w 1932 roku do 7420 w pięć lat później<sup>20</sup>.

Dość popularną formą przedstawiania wyników prac naukowych oraz popularyzowania zdobytych nauk były odczyty. Skupiały z pewnością zainteresowanych, przeważnie nie były bowiem skierowane do szerokiego ogółu odbiorców<sup>21</sup>. Otwarte odczyty odbywały się w siedzibach miejscowych stowarzyszeń i instytucji.

Szerszą publiczność ściągaly z pewnością odczyty połączone z pokazami, dotyczące nowoczesnych metod i urządzeń gospodarstwa domowego (głównie urządzeń elektrycznych). Pojawiały się w Płocku w latach 30. i były związane z ogólną tendencją unowocześniania i racjonalizacji życia domowego<sup>22</sup>. Przykładów tego rodzaju imprez dostarcza analiza ówczesnej prasy płockiej<sup>23</sup>.

W marcu 1939 roku Związek Pań Domu zorganizował pokaz mody, którego celem miało

być „zapoznanie pań z wytycznymi wiosennej mody oraz ze stanem zaopatrzenia na sezon wiosenny firm miejscowych”. Co interesujące, „modelkami [miały być] panie z płockich sfer towarzyskich”<sup>24</sup>. Pokaz miał zgromadzić liczną publiczność. Jest to jedyny przykład zorganizowania w Płocku tego rodzaju imprezy towarzysko-rozrywkowej.

Po zaprezentowaniu sposobów spędzania wolnego czasu na rozrywkach o zabarwieniu – powiedzmy – intelektualnym, pora na kilka słów o wypoczynku związanym z aktywnością fizyczną. Uprawianie sportów, bo o nim będzie mowa, podzielić można na dwie kategorie: rekreacyjne i wyczynowe.

Co do sportu pojmowanego na sposób rekreacyjny, to pisaliśmy już o spacerach. Dodajmy do tego wycieczki rowerowe i grę w tenisa<sup>25</sup>. Działalność prowadziły stowarzyszenia krajoznawcze<sup>26</sup>.

Przeprowadźmy w tym momencie krótką analizę formuły uprawiania sportu w kategoriach przedwojennych na gruncie płockim. W przeciwieństwie do dnia dzisiejszego uprawianie jakiegось czy jakichś dyscyplin sportu nie było metodą zarobkowania. Wszyscy dorośli sportowcy pracowali zawodowo, zaś młodszy byli uczniami płockich szkół<sup>27</sup>. Uprawiali więc sport, bo chcieli i poświęcali na to swój wolny czas. W takiej sytuacji można więc potraktować tę aktywność jako hobby. A realizowanie swojego hobby zaliczyliśmy już do sposobów spędzania wolnego czasu.

Nie będziemy opisywać tu dokonań sportowych, ani próbować pisać historię płockiego sportu. Częściowo ten temat jest już opracowany<sup>28</sup>. Zaznaczmy jedynie, że była grupa mieszkańców Płocka, kobiet i mężczyzn, która uprawianiu różnych sportów, w zorganizowanej, klubowej formie, poświęcała swój czas wolny (wymieńmy chociaż te dyscypliny, które skupiały największą ilość uprawiających sport – piłka nożna, lekka atletyka, kolarstwo, tenis, hokej). Ze sportem wiąże się jeszcze jeden sposób spędzania czasu wolnego, dotyczący znacznie większej liczby osób, od uprawiających go. Mianowicie udział w imprezach sportowych w charakterze widza, kibicowanie. Ówczesna prasa relacjonując wydarzenia sportowe wielokrotnie wspomina o widowni na meczach piłkarskich czy innych imprezach sportowych<sup>29</sup>.

Na koniec pozostawiliśmy zjawisko życia towarzyskiego, które dla potrzeb niniejszego artykułu zdefiniowaliśmy jako formę spędzania czasu wolnego w towarzystwie innych osób w lokalu publicznym lub prywatnym bądź na imprezie o charakterze rozrywkowym.

Bywanie w płockich kawiarniach stanowiło stały element życia codziennego licznego grona



Wnętrze cukierni A. Szafańskiego – okres II wojny światowej

płockiej inteligencji i mieszczaństwa. Największą popularnością cieszyła się kawiarnia Antoniego Szafańskiego, znajdująca się w secesyjnej kamienicy należącej do rodziny Górnickich przy ul. Tumskiej. Tam spotykała się śmietanka towarzyska miasta. Kilka cytatów z prasy ówczesnej: „Znana i ciesząca się wielką frekwencją publiczności cukiernia p. Szafańskiego”<sup>30</sup>, „W cukierni p. Szafańskiego tłoczno i gwaro. „Okrągłak” obsadzony jak twierdza. Ileż ja ujrzałem (...) twarzy”<sup>31</sup>, „Jego cukiernia, przestronna, widna, dobrze urządzona. O rana do późnej nocy klienci wchodzi i wychodzą. Rozgwar i ruch panuje ustawiczny. A wśród rozgwaru bywalców i gości przygodnych, wśród ruchu przy kontuarze, wśród zręcznej krzątanimy i fachowej obsługi kelnerów, wśród dźwięków wieczornej muzyki, widzę go, jak stoi na posterunku, pracowity, niezmordowany, zawsze czujny, uśmiechnięty, popularny nasz Antonio Salandro, i jak rozbrzmiewa jego sympatyczne: *Moje uszanowanie!*”<sup>32</sup>.

U Szafańskiego życie towarzyskie tętniło od popołudnia do późnej nocy. Goście spędzali tu całe wieczory lub wpadali na chwilę, na „pół czarnej”<sup>33</sup>, porozmawiać o najnowszych wydarzeniach lub po prostu popłotkować. Inni grali w bilard. Dla gości grała orkiestra bądź nastawiona była muzyka z radioodbiorników<sup>34</sup>.

Popularnością cieszyły się również inne kawiarnie: Skowrońskiego przy placu Narutowicza czy „Zacisze” (potem kawiarnia KAP), znajdujące się w budynku teatru<sup>35</sup>.

Być może i w płockich lokalach panowała atmosfera jazzowego zgiełku, a goście bawili się w oparach dymu papierosowego, co znamy z wielu filmów opowiadających o tych czasach.

Codziennie wizyty w kawiarniach przeplatały się z uczestnictwem w organizowanych w różnych lokalach (w tym i w wymienionych kawiarniach), z różnej inicjatywy (właścicieli lokali lub związków czy stowarzyszeń) tzw. „czarnych kaw” – czyli spotkaniach przy kawie oraz dansingach. W prasie płockiej znaleźć można wiele anonsów dotyczących imprez dansingowych. Co ciekawe odbywały się one również w dni robocze. Zarówno w 1925

roku, jak i 10 lat później, rozpoczynały się o godzinie 20<sup>00</sup> i kończyły o pierwszej w nocy<sup>36</sup>.

Dla zapalonych karciarzy ofertę stanowiły tzw. „dancing bridże”, łączące grę w karty z zabawą, zaś owładniętym natłogiem hazardu otwierały swe podwoje „(...) niektóre płockie kluby zamieniają się w jaskinie hazardowe. Są jednostki, które przegrywają po kilkaset złotych na noc (500–700 zł i więcej). (...) ten hazard zaczyna przybierać w Płocku bardzo niepokojące rozmiary. Mieliśmy już skutki tego hazardu: samobójstwo człowieka, który przegrał większą sumę”<sup>37</sup>.

Z kolei miłośnicy płatnego seksu mogli spędzić czas w towarzystwie miejscowych prostytutek, narażając się jednak na możliwe nieprzyjemności związane z wynajęciem pokoju hotelowego, co w towarzystwie pań lekkich obyczajów było zabronione<sup>38</sup>.

Latem 1929 roku w „Dzienniku Płockim” ukazał się felieton pt. „Niedziela w Płocku” opisujący w luźnej, żartobliwej formie sposób spędzenia tego wolnego dnia przez mieszkańców miasta. Zacytujmy kilka fragmentów: „(...) Rano, jak zwyczaj karze, ciągną tłumy do świątyni Pańskich po strawę duchową względnie (jeżeli ktoś z młodzieży) na miłe spotkanie, by ujrzeć ją... (...)”.

Około godz. 11<sup>00</sup> płockie garden party „za Tumem” szczerze się wypełnia spacerowiczami. Ławki zostają literalnie nabite, oni siedząc, patrzą i podziwiają, one z minami płochliwych sarenek, przechodzą mimo spoglądając tęskliwym wzrokiem na płeć brzydką.

Z nastaniem dwugodzinnej ciszy w całym mieście t.j. pory obiadowej ulica wymiera (...). Tuż zaraz po południu, jeśli ktoś przypadkiem nie pojechał na majówkę do Łącka, względnie nie udał się na plażę (...), sunie do Szafańskiego gdzie zażywa wszelakiej rozkoszy ciała i ducha.

Jeśli jest czasowym „wdowcem” obowiązkowo szuka sobie towarzyski nędznego życia, (...) i prawi dusery towarzysze, a boczkiem ogląda się ukradkiem czy nie dojrzy gdzieś jakiegoś wrogiego przyjaciela, lub znajomego, któryby w nieposkromionej w niczem gadatliwości mógł go przed panią małżonką zdradzić ze spóźnionych załatów.

Wymuskani adonisi i cnotliwe „gazelle” śmieją się z byle czego i wesoło gawędząc, wznoszą tumany kurzu niesfornymi nóżkami (ach te nóżki!), które dziwnie na ziemi ustać nie mogą.

Na Placu Floriańskim jakiś nieznany strzelec z 4 psk emabluje kucharkę i wdzięczy się do niej, a ona zaś do niego (...).

Pod wieczór (...) wpadam do Szafańskiego. (...) Wszystkie stoliki zajęte.

Zmordowani całotygodniowym harowaniem po różnych norach i norkach szumnie noszącym

miano biur – siedzą tu wszelkie rodzaje i gatunki ludzi.

Pan szanowny już odchodzi? – słyhać raz po raz ze wszystkich stron.

„Pan szanowny” spogląda wściekłym okiem na intruza i odpowiada względnie uprzejmie:

– Pan wybaczy, ale nie spieszę się.

Zainteresowany miejscem szanownego pana klniesz w duszy jak szewc i czekasz cierpliwie na inną ofiarę, po której mógłbyś upolować jakąkolwiek podstawę dla swego ciała. Dopadasz wreszcie i siadasz i ironiczne spojrzenia kierujesz ku tym wszystkim, którzy dotąd miejsca nie zdobyli.

I tak przy „pół czarnej” przepędzisz resztę niedzielnego wieczoru, nastuchawszy się do syta plotek, ploteczek itd.”<sup>39</sup>

Sposobem spędzania wolnego czasu, który nie miał charakteru powszedniego i związany był zwykle ze specjalną okazją, był udział w balach. Wspomnieliśmy już o dancingach. Różnił je od balów mniej zobowiązujący charakter (nie wymagano np. odpowiednich strojów), nie tak uroczysta oprawa i większa częstotliwość.

O płockich balach z lat 20. i 30. napisał wspomnienie Kazimierz Askanas<sup>40</sup>. Informowała o nich miejscowa prasa. Godny polecenia jest również artykuł Katarzyny Stołoskiej-Fuz pt. „Charlestoniści baczność!”<sup>41</sup> przypominający klimat międzywojennych imprez karnawałowych.

Corocznym zwyczajem odbywały się bale sylwestrowe. Co rok, przez cały okres dwudziestolecia, organizatorem balów sylwestrowych było Płockie Towarzystwo Wioślarskie. Poza PTW zabawy sylwestrowe organizowały płockie hotele, różne stowarzyszenia itp. Poza sylwestrami intensywnym okresem „balowania” był karnawał. Pisaliśmy już o balach myśliwskich. Tego rodzaju bale, organizowane przez stowarzyszenia czy instytucje zawodowe, urządzane były w ciągu całego roku<sup>42</sup>.

Częstym zjawiskiem na balach organizowanych w środowisku inteligenckim lub mieszczańskim, był udział oficerów miejscowej jednostki wojskowej. Udziałowi żołnierzy w życiu towarzyskim Płocka, poświęcił jeden rozdział swojej pracy o płockim garnizonie w latach 1918–1939 Michał Trubas<sup>43</sup>.

Jak pisaliśmy we wstępie, sposób spędzania wolnego czasu zależał od pozycji materialnej. Dlatego w tym miejscu chcielibyśmy zająć się omawianą problematyką w odniesieniu do kolejnej grupy społecznej, którą nazwiemy proletariatem. Zaliczymy do niej najemnych pracowników fizycznych (robotników fabryk i warsztatów, pracujących na robotach publicznych, chałupników, służbę domową, itp.), zubożałych rzemieślników i kupców oraz bezrobotnych.

Inne znaczenie miało w przypadku tej grupy

określenie czasu wolny. Np. bezrobotni mogli go mieć 24 godziny na dobę. Chodzi jednak o czas wolny, który mógł być przeznaczony na wypoczynek i rozrywkę. A takiego czasu w przypadku proletariatu nie było wiele. Spróbujmy jednak wyluskać go wśród codziennych trosk i ciągłych kłopotów materialnych przedstawicielei tej grupy społecznej.

Ze wspomnień syna bezrobotnego wynika, że w jego domu nie było czasu na rodzinny wypoczynek. Formą życia towarzyskiego były wieczorne rozmowy rodziców z odwiedzającymi ich znajomymi, przeplatane opowieściami, które chłonał dziecięcy umysł autora pamiętnika<sup>44</sup>.

Nieco inaczej rzecz przedstawiała się w przypadku robotników mających pracę. Z pewnością część czasu w sobotnie popołudnia i niedziele stanowiła czas wolny. Jak go wykorzystywano? Z pewnością na wypoczynek i to głównie bierny. Z pewnością na spotkania towarzyskie w domach. Charakterystyczne było silnie rozwinięte życie sąsiedzkie w kamienicy. Rozmowy i spotkania na podwórkach (oczywiście w ciepłych porach roku), wspólne wykonywanie prac domowych (autor pamiętnika pisze o wspólnym smażeniu konfitur<sup>45</sup>, ale z pewnością dotyczy to np. i prania), stanowiły część – i to znaczącą – życia towarzyskiego.

Popularnością cieszyło się kino, pozwalające oderwać się od bolączek życia codziennego<sup>46</sup>. Dużo rzadziej bywano w teatrze.

Pisaliśmy o udziale części inteligencji i mieszczaństwa w przedsięwzięciach społecznych. Również część przedstawicielei proletariatu związana była z różnego rodzaju organizacjami o charakterze kulturalno-oświatowym, gdzie spędzała część swojego wolnego czasu. W przypadku proletariatu jednak, jego przedstawiciele byli adresatami i odbiorcami (oprócz oczywiście grupy animatorów) tej działalności. Np. robotnicy, lub członkowie ich rodzin, zorganizowani w miejscowym oddziale Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego<sup>47</sup>, utworzyli teatrzyk amatorski, działający przez cały omawiany okres<sup>48</sup>. Podobnie było w przypadku członków SRCh<sup>49</sup> lub stowarzyszeń żydowskich, jak np. „Hazomir” czy Towarzystwa Kursów Wieczorowych dla Robotników<sup>50</sup>. Przy części tego typu organizacji istniały chóry.

Mimo braku wykształcenia uboższych warstw ludności miasta, rozwijało się czytelnictwo. Wiemy o tym ze wspomnień, posiadamy również dane statystyczne. W 1934 roku biblioteka TUR posiadała księgozbiór liczący 5200 tomów, 150 czytelników, którzy wypożyczyli 1200 książek (a dane te dotyczą tylko osób z kręgu oddziaływania TUR)<sup>51</sup>. Zgodnie z danymi z początku 1938 roku wśród 429 czytelników miejskiej biblioteki było 129 robotników<sup>52</sup>. O swym zamiłowaniu

do czytania wspomina Sara Kopyto, przedstawicielka płockiego drobnomieszczaństwa<sup>53</sup>.

Proletariusze bawili się również na imprezach rozrywkowych: balach okolicznościowych (np. sylwestry) i potańcówkach. Tego rodzaju zabawy tak anonsowała prasa: „(...) zabawa taneczna dla członków i gości zaproszonych. (...) Początek zabawy wyznaczony na godzinę 9 wieczorem. Stroje dowolne. Bilety wejściowe od 2 do 1,50 zł. Orkiestra jazzbandowa. Dobrze zaopatrzone i niezbyt drogi bufet na miejscu”<sup>54</sup>. A tak relacjonowała przebieg: „(...) odbyła się zabawa taneczna (...) wśród dźwięków sympatycznej orkiestry bawiła się ochoczo brać robotnicza. Rozpromienione twarze tańczących par świadczą, że zabawa udała się wspaniale”<sup>55</sup>.

Akta wydziału finansowego magistratu płockiego pełne są zgłoszeń dotyczących zabaw tanecznych, wieczornic itp. imprez, np. zabaw puryńowych w przypadku ludności żydowskiej<sup>56</sup>.

Jednocześnie popularne były majówki, inicjowane przez organizacje<sup>57</sup> lub prywatnie. Przybierały one formę grupowych wycieczek poza miasto, na łono przyrody. Wyjazd następował rano, uczestnicy zabierali ze sobą koce i prowiant na cały dzień, wracano wieczorem. Częstość wynajmowano muzyków, tańczono. W majówkach organizowanych w miesiącach wiosennych i letnich, w dniach wolnych od pracy, uczestniczyły całe rodziny wraz ze znajomymi<sup>58</sup>.

Z pewnością atrakcją i dostarczycielem rozrywki, raczej dla warstw uboższych niż inteligencji, był cyrk.

Bardzo demokratyczną formą wypoczynku, dostępną bez względu na zamożność, były kąpiele w Wiśle. Kąpielisko i plaża, czynna oczywiście latem, gromadziły w upalne dni wielu płoczan. Początkowo istniały oddzielne plaże dla kobiet i mężczyzn. W drugiej połowie lat 20. prasa informowała, że dziennie odwiedzało plażę do tysiąca osób, rozbieralnia nie mogła pomieścić wszystkich chętnych<sup>59</sup>.

Robotnicy mieli zagwarantowane prawo do urlopów. Trudno jednak spodziewać się, by spędzali go na wczasach. Raczej wypoczywali w domu, być może odwiedzali rodziny na wsi.

Warto zaznaczyć, że gdzieś pomiędzy przedstawionymi wcześniej grupami społecznymi (tj. inteligentno-mieszczańską i proletariacką) mieścili się dość licznie obecni w Płocku przedstawiciele tzw. drobnomieszczaństwa, a więc drobniejsi, ale posiadający własne warsztaty, często rodzinne, kupcy i rzemieślnicy oraz urzędnicy niższego szczebla (policjanci, niżsi urzędnicy, część nauczycieli). Mimo ich, wynikającego z liczby, znaczenia, nie są w niniejszej pracy przedmiotem szczególnego opisu, gdyż ich sposób spędzania czasu wolnego pozostawał pomiędzy sposobami charakterystycznymi dla dwu wspomnianych grup



społecznych. Uczestniczyli w formach spędzania czasu wolnego charakterystycznych dla proletariatu (potańcówki, majówki, plaża, kino), zarazem jednak z pewnością niejednokrotnie bywali w kawiarniach, na przedstawieniach teatralnych, wspólnych z inteligencją balach np. sylwestrach. Aspirowali do sposobów spędzania czasu wolnego charakterystycznych dla warstwy inteligentko-mieszcząskiej.

Z kolei, jak wynika z podziału przyjętego we wstępnej części pracy, zajmiemy się czasem wolnym młodzieży oraz dzieci.

Plócczanie, którzy w okresie międzywojennym byli w wieku szkolnym, wspominają szkolne bale. Dziewczeta chodziły nań w towarzystwie matek, do szkół żeńskich zapraszano uczniów szkół męskich i odwrotnie. Tańczono różne tańce: walce, tango, fokstrot. Bale czy zabawy taneczne urządzano również w domach prywatnych<sup>60</sup>.

Rodziły się pierwsze miłości. „Były już koleżanki, które miały chłopców”<sup>61</sup>. W wielu relacjach pojawia się motyw spacerów chłopców i dziewcząt ulicą Kolegialną (później POW), gdzie zawierano znajomości: „W zimie „sztuba” spaceruje po Kolegialnej, zwanej też P.O.W., ale tylko na odcinku między starostwem a apteka Betleya [na rogu ul. Tumskiej – przyp. aut.]. Tu wymienia się uśmiechy, spojrzenia, zaczepki. Zawarte tak znajomości kończą się czasem „chodzeniem ze sobą”, chociaż według tradycji pensjonarskiej na zaczepkę należało odpowiedzieć dumnie: „na ulicy znajomości nie zawieram!”. (...) „Przeciwna strona Kolegialnej jest zarezerwowana na spacer sobotnie i niedzielne dla innej publiczności: skromniejsi subiekci, żołnierze na przepustce, strażacy i tzw. pomoce domowe, zwane wtedy popolicie służącymi”<sup>62</sup>, „Ulica Kolegialna, której nazwę zmieniono później na ul. POW – w porze zimowej bywała wieczorami tradycyjnym szlakiem spacerów młodzieży. Do dobrego tonu należało paradowanie z kolegami chodnikiem na odcinku od ul. Tumskiej do sklepu Detrycha, tam i z powrotem. Zawierało się przy tym znajomości z pensjonarkami „od Reginek” Gimnazjum Żeńskie im. Reginy Żółkiewskiej). Dzisiaj zwie się to „podrywaniem”. Fruwały w powietrzu żarciki, spojrzenia, uśmiechy i zaczepki. Było wesoło swobodnie.(...) Latem corso młodzieżowe przenosiło się na wzgórze Tumskie i tam kwitło nasze życie towarzyskie, jeśli to tak nazwać można”<sup>63</sup>.

Poży tym młodzież fascynowała się kinem: „Co sobota pędzimy do kina NOWOŚCI na Kościuszki, albo SFINKS na Kolegialnej. Dla młodzieży szkolnej bilet kosztuje 54 grosze. Zachwycałyśmy się Gretą Garbo, Dorotą Lamour i naszą Jadwigą Smosarską, choć wiele filmów nosi na afiszu groźny napis: „dla młodzieży niedozwolone”<sup>64</sup>.

Młodzi wyruszali na wycieczki za miasto, na Radziwie, do parowu za miastem. Były w swoim towarzystwie, były dalej od domu i nadzoru rodziców<sup>65</sup>.

Oczywiście nie zabrakło młodych ludzi na plaży oraz na lodowisku miejskim przygotowywanym każdej zimy na Placu Floriańskim<sup>66</sup>.

Wspomnieliśmy już, że młodzież szkolna nie mogła należeć do klubów sportowych. Sport uprawiała więc w klubach szkolnych albo ryzykowała, wstępując do klubów pod pseudonimami bądź przybranymi nazwiskami<sup>67</sup>.

Chętni wstępowali do wielu działających organizacji młodzieżowych, od tych związanych z ruchami politycznymi do zupełnie apolitycznych, np. harcerstwa (młodzi chrześcijanie należeli do Związku Harcerstwa Polskiego lub Czerwonego Harcerstwa, młodzi Żydzi do Haszomer Hacair i innych, mniejszych grup)<sup>68</sup>.

Na koniec pozostawiliśmy dzieci.

Z pewnością część z nich chodziła do kina. W 1939 roku w kinie NOWOŚCI wyświetlany był po raz pierwszy w Płocku film animowany, którym była „Królowa Śnieżka” wyprodukowana przez studio Walta Disneya<sup>69</sup>. Wśród widzów na pewno były dzieci. Może nie był to jedyny film dla dzieci? Cyrk, a w nim występy klaunów, egzotyczne zwierzęta, zawsze stanowił atrakcję dla dzieci. Do Płocka cyrki przyjeżdżały ze swoimi przedstawieniami przez cały okres dwudziestolecia<sup>70</sup>.

Dla dzieci zimową atrakcją były oczywiście sanki i ślizgawki, w ciepłych miesiącach zabawy na plaży, gra w piłkę, w palanta itp. Popularnością cieszył się ogródek jordanowski ze ślizgawkami, huśtawkami itp<sup>71</sup>. Przy czym dzieci z bogatszych domów miały sprzęt do tych zabaw kupowany przez rodziców, dzieci ubogie wykonywały je metodą chałupniczą, w domu.

Podobnie z zabawkami. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie dzieci się bawiły. O ile jednak te żyjące dostatnio, miały gotowe zabawki: żołnierzyki, samochodziki, lalki, wózeczki, pozostałe zadowolić się musiały lalkami z gałganek, szmacianymi piłkami itp. Dla syna bezrobotnego atrakcją było hodowanie królików, słuchanie opowieści dorosłych, a po nabyciu umiejętności czytania, ucieczki w rzeczywistość lektur<sup>72</sup>.

Zrozumiałe, iż dzieci należące do drugiej grupy miały dużo mniej czasu wolnego, niż te pierwsze.

Trudno odnaleźć cechy wyróżniające sposób spędzania wolnego czasu przez mieszkańców Płocka w latach 1918–1939 w porównaniu do innych miast podobnej wielkości. Mogło wyróżniać Płock posiadanie teatru czy plaży, lecz nie decydowało to o jakimś innym wzorcu spędzania czasu wolnego. Formy tego rodzaju ak-



tywności, charakterystyczne dla II RP pozostały wszędzie te same.

Czas wolny stanowi istotny element tzw. życia codziennego człowieka. Dlaczego podjęliśmy tę tematykę?

Dyskusję na temat znaczenia historii życia codziennego w badaniach historycznych mamy już za sobą. Chętni sięgnąć mogą do nr 3 Kwartalnika Historii Kultury Materialnej z 1996 roku, gdzie opublikowano głosy w debacie poświęconej temu zagadnieniu, czy choćby do wstępu pracy B. Klich-Kliczewskiej poświęconej dziejom życia prywatnego (tam streszczenie dyskusji i analiza literatury)<sup>73</sup>. W tym miejscu pozwolimy sobie na własne uwagi.

Życie codzienne stanowi naszym zdaniem istotę i treść życia przeciętnej (w sensie statystycznym) jednostki (nie: postaci wyjątkowych), a przez

to i zbiorowości (zbiorowość tworzą przecież jednostki). W przedstawianiu losów, zachowań tej zbiorowości ważne stają się nie tyle heroiczne postawy (które miały raczej wyjątkowy, okazjonalny charakter) i udział w wydarzeniach, które potem zyskały rangę historyczną. Ważne staje się życie z dnia na dzień. Jakie ono było, jak wyglądało? Życie człowieka nie toczy się tylko od wydarzenia do wydarzenia. Tak np. udział przeciętnego mieszkańca Płocka lat 1918–1939 w wydarzeniach natury politycznej, tak często będących przedmiotem prac historyków, był raczej okazjonalny. Tymczasem nam zależało na opisie tego co jak najbardziej typowe, nie – wyjątkowe. Częścią tego zagadnienia, a więc życia codziennego, jest problematyka czasu wolnego.

I stąd podjęcie jej w niniejszym artykule.

## Przypisy

- <sup>1</sup> *Kino w międzywojennym Płocku*, „Notatki Płockie” (dalej: NP), 2009, nr 4, s. 16–21, *Motoryzacja w międzywojennym Płocku*, NP, 2010, nr 2, s. 29–34, *Prostytucja w międzywojennym Płocku*, NP, 2010, nr 4, s. 35–36, *Radio i telefon w międzywojennym Płocku*, NP, 2011, nr 1, s. 3–5.
- <sup>2</sup> Na temat koncepcji i definicji czasu wolnego patrz E. Tarkowska, *Czas społeczny a czas wolny: koncepcje i współczesne przemiany*, [w:] *Kobieta i kultura czasu wolnego*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2001, s. 18, 20, 21.
- <sup>3</sup> Zaznaczyć wypada, że nie we wszystkich przypadkach, obecność przedstawicieli inteligencji i mieszczaństwa na listach władz danych stowarzyszeń, łączyła się z rzeczywistą działalnością. Potrzebne były nazwiska uświetniające swą obecnością dane przedsięwzięcie, nadające im powagi i splendoru, wspomagające finansowo. Prawdziwą działalność prowadzili więc często bezimienni aktywiści. Trudno wobec tego rodzaju sytuacje uznać za działalność.
- <sup>4</sup> Na temat KAP istnieje dość spora literatura: K. Mayzner, *Pięcioletnie Klubu Artystycznego w Płocku*, „Życie Mazowsza” 1936, nr 1; K. Czarniecki, *Płockie życie artystyczne w latach 1900–1939*, Płock 1990; M. Wróbel, *Klub Artystyczny Płocczan 1931–1939*, [w:] *W Płocku i w Warszawie. Studia o sztuce i życiu artystycznym Mazowsza w XIX i XX wieku*, red. J. Malinowski, Płock 2003; J. Domagała, *Powszechne wychowanie muzyczne w Płocku w dwudziestolecie międzywojennym*, Płock 2009.
- <sup>5</sup> APP: AMP, t. 27008, Pismo Żydowskiego Klubu Towarzyskiego do Zarządu Miasta Płocka z 26 X 1936, w piśmie tym zarząd klubu zaznaczał, iż „(...) stowarzyszenie nasze prowadzi pracę kulturalną, a mianowicie urządza koncerty, odczyty, wystawy itp. imprezy”; „Głos Mazowiecki” (dalej: GM) *Handlowy* nr 1 (dodatek do GM nr 4, 7 I 1936), „*Kurier Mazowiecki*” (dalej: KM) 1936, nr 222 z 23 IX, nr 251 z 28 X 1937, nr 29 z 6 II, GM 1937, nr 110 z 14 V; S. Grinszpan, *Żydzi w Płocku*, Nowy Jork 1962 [tłum. A. Pakentregger, maszynopis oprawiony w bibliotece im. Zielińskich w Płocku], s. 288; K. Czarniecki, *dz. cyt.*, s. 204–205.
- <sup>6</sup> K. Potulski, *Płocki Towarzystwo Racyonalnego Polowania (1898–1953)*, cz. I, NP 1988, nr 3, cz. II, 1988, nr 4.
- <sup>7</sup> Tamże, cz. II, s. 17.
- <sup>8</sup> Tamże s. 18; „*Express Płocki*” 1927, nr 39 z 8 II.
- <sup>9</sup> A. Neuman-Nowicki wspomina, iż był czytelnikiem biblioteki towarzystwa „*Hazomir*”, [w:] tegoż, *Walka o życie. Wspomnienia płocczanina*, [w:] *Płock we wspomnieniach*, red. W. Koński, Płock 2006, s. 23.
- <sup>10</sup> Z. Kornacka, *Stan badań i czytelnictwa w Płocku*, „*Życie Mazowsza*”, 1935, nr 6, s. 165.
- <sup>11</sup> KM 1938, nr 7 z 11 I.
- <sup>12</sup> GM 1934, nr 207 z 10 IX; KM 1939, nr 103 z 6 V.
- <sup>13</sup> B. Konarska-Pabiniak, *Płocka Melpomena. Teatr zawodowy i amatorski 1808–1975*, Płock 1998 – autorka porusza w swej pracy zagadnienie zarówno teatru zawodowego, jak i inicjatyw amatorskich, co szczególnie wiąże się z podjętym w niniejszym artykule tematem, jako że organizowanie przedstawień amatorskich było często sposobem spędzania czasu wolnego.
- <sup>14</sup> M. Sokolnicki, *Kino ...*
- <sup>15</sup> Tamże s. 19.
- <sup>16</sup> B. Konarska-Pabiniak, *dz. cyt.*, s. 139, 151.
- <sup>17</sup> M. Sokolnicki, *Kino ...*, s. 19.
- <sup>18</sup> J. Domagała, *dz. cyt.*, s. 289–410.
- <sup>19</sup> K. Czarniecki, *dz. cyt.*, s. 141.
- <sup>20</sup> M. Sołtysiak, *Muzeum Mazowieckie w Płocku. Historia i funkcje społeczne*, Płock 1989, s. 45.
- <sup>21</sup> Odczyty w TNP – D. Kasprzyk, *Regionalizm płocki w II Rzeczypospolitej*, Płock 2008, s. 133, 139, 140, 206; A.M. Stogowska, *Rola intelektualna i kulturotwórcza Towarzystwa Naukowego Płockiego w latach 1820–1830, 1907–1939*, Płock 1998, s. 183, 215–217, K. Czarniecki, *dz. cyt.*, s. 166, 167, 168, 171, 172, 186, 192, 209, 223; J. Domagała, *dz. cyt.*, s. 194, 320, 321, 328, 331, 345, 346, 348–349, 351; ks. M.M. Grzybowski, *Ksiądz Władysław Mąkowski „Tomasz Ogończyk” 1885–1945*, Płock 1995, s. 39–41; choć nie zawsze były to odczyty naukowe, np. popularnonaukowy odczyt pt. „*Podziemne skarby faraona Tutanchamona*” – „*Dziennik Płocki*” (dalej: DP) 1924, nr 116 z 20 V, nr 117 z 21 V.
- <sup>22</sup> J. Żarnowski, *Polska 1918–1939. Praca, technika, społeczeństwo*, Warszawa 1999, s. 269
- <sup>23</sup> DP 1934, nr 209 z 13 IX, nr 284 z 12 XII, nr 294 z 25 XII, GM 1937, nr 226 z 30 IX.
- <sup>24</sup> GM 1939, nr 69 z 24 III, nr 73 z 29 III.
- <sup>25</sup> Z. Pawłowski, *Piłkarstwo płockie w latach 1912–2005*, Płock 2005, s. 27; tenis popularny był wówczas m.in. w środowisku ziemian, na terenie szeregu majątków ziemskich znajdowały się korty tenisowe, np. w Sikorzu, Worowicach.
- <sup>26</sup> Na ich temat: A.M. Stogowska, *Krajoznawstwo i turystyka w Płocku. W 70. rocznicę turystyki zorganizowanej*, Płock 2004; nie wiemy czy powstanie w Płocku oddziału Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego („*Express Płocki*”, 1927, nr 167 z 18 VI) było zjawiskiem trwałym.
- <sup>27</sup> Zgodnie z ówczesnymi przepisami uczniowie szkół nie mogli należeć do pozaszkolnych klubów sportowych – Z. Pawłowski, *dz. cyt.*, s. 27; S. Kwaśniewski, *Kronika lekkiej atletyki w Płocku 1923–1977*, Płock 1977, s. 14.
- <sup>28</sup> Co do piłki nożnej i historii klubu Masovia – Z. Pawłowski, *dz. cyt.* oraz tegoż: 75 lat KS „Masovia” Płock, Płock 2007; co do lekkiej atletyki – S. Kwaśniewski, *dz. cyt.*
- <sup>29</sup> Co prawda, przyznać należy, że z frekwencją bywało różnie, w Płoc-

- ku sport nie był tak popularny jak dziś i nie ściągał takiej widowni.  
<sup>30</sup> DP 1925, nr 238 z 16 X.  
<sup>31</sup> KM 1937, nr 48 z 27 III.  
<sup>32</sup> GM 1937, nr 7 z 9 I.  
<sup>33</sup> Co ciekawe o owej „pół czarnej” pisze współczesny wydarzeniom autor felietonu, jak i Irena Płoska w pisanych wiele lat później wspomnieniach, I. Płoska-Łoś, *Wiele lat minęło...* (z młodzieńczych wspomnień płożanki), Płock 2006, s. 23)  
<sup>34</sup> GM 1935, nr 12 z 14 I.  
<sup>35</sup> DP 1923, nr 157 z 13 VII, 1932, nr 2 z 2 I.  
<sup>36</sup> Np. DP 1925, nr 244 z 23 X, KM 1934, nr 77 z 4 IV, 1937, nr 92 z 22 IV, 1938, nr 1 z 3 I, GM 1933, nr 104 z 10 V, 1934, nr 3 z 4 I, nr 26 z 1 II, 1936, nr 229 z 2 X, 1937, nr 72 z 27 III.  
<sup>37</sup> GM 1939, nr 35 z 13 II.  
<sup>38</sup> M. Sokolnicki, *Prostytucja* ....  
<sup>39</sup> [Sta-ty], *Niedziela w Płocku*, DP 1929, nr 114 z 20 VI, s. 3.  
<sup>40</sup> K. Askanas, *Bale dawnego Płocka*, „Gościniec Sztuki” 1999, nr 1 „Sygnały Płockie” 2009, nr 4 z 15 II.  
<sup>41</sup> Np. KP 1921, nr 287 z 31 XII, DP 1924, nr 298 z 27 XII, 1925, nr 2 z 2 I, nr 299 z 30 XII, 1926, nr 1 z 31 XII, 1927, nr 44 z 23 II, 1930, nr 1 z 1 I, nr 304 z 30 XII, 1932, nr 2 z 2 I, 1933, nr 88 z 14 IV, nr 91 z 19 IV, GM 1935, nr 13 z 15 I, 1936, nr 303 z 31 XII, 1938, nr 299 z 31 XII.  
<sup>42</sup> M. Trubas, *Płocki garnizon Wojska Polskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2008.  
<sup>43</sup> [nn], *Mój ojciec był bezrobotnym*, „Zeszyty Badań Rejonów Przemysłowych” 1967, nr 21, s. 153.  
<sup>44</sup> A. Neuman-Nowicki, *dz. cyt.*, s. 24.  
<sup>45</sup> S. Kopyto, *Smutna rozśmieszka*, [w:] *Ostatnie pokolenie. Autobiografie polskiej młodzieży żydowskiej okresu międzywojennego*, Warszawa 2003, s. 153; relacja Czesławy Majchrzak.  
<sup>46</sup> Organizacja oświatowa związana z Polską Partią Socjalistyczną, mająca na celu szerzenie oświaty i rozwijanie zainteresowań kulturalnych wśród robotników.  
<sup>47</sup> B. Konarska-Pabiniak, *dz. cyt.*, s. 183; R. Klonowski, *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1923–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 210.  
<sup>48</sup> K. Konarska-Pabiniak, *dz. cyt.*, s. 178–180, J. Domagała, *dz. cyt.*, s. 362–365  
<sup>49</sup> Np. APP: AMP, t. 27077, pismo Stowarzyszenia „Hazomir” do Zarządu Miasta z dnia 18 IV 1938; t. 23746, k. 180, pismo Towarzystwa Kursów Wieczorowych dla Robotników do Magistratu z dnia 5 VII 1928; t. 23985, k. pismo Towarzystwa Kursów Wieczorowych dla Robotników do Magistratu z dnia 2 VII 1933; t. 23857, pismo Towarzystwa „Ezras Chojlim” do Magistratu z dnia 5 XII 1929; S. Grinszpan, *dz. cyt.*, s. 272; Płock. *A history of an ancient Jewish community in Poland*, Tel Aviv 1967, s. 59 [część w j. angielskim pinkasu płożkiej gminy żydowskiej pod nazwą: *Płock. Toldot kehila atikat jamin be Polin*].  
<sup>50</sup> Z. Kornacka, *dz. cyt.*, s. 165.  
<sup>51</sup> KM 1938, nr 7 z 11 I.  
<sup>52</sup> S. Kopyto, *dz. cyt.*, s. 154.  
<sup>53</sup> DP 1928, nr 11 z 13 I.  
<sup>54</sup> „Express Płocki” 1927, nr 39 z 8 II.  
<sup>55</sup> Np. wnioski do magistratu i uchwały tegoż w: APP: AMP, t. 23707, 23708, 23985, 26568, 27077.  
<sup>56</sup> KP 1921, nr 135 z 17 VI, GM 1937, nr 125 z 3 VI.  
<sup>57</sup> Relacja Czesławy Majchrzak (w posiadaniu autora).  
<sup>58</sup> DP 1927, nr 198 z 30 VIII.  
<sup>59</sup> GM 1934, nr 279 z 4 XII, 1939, nr 5 z 7–8 I; I. Płoska-Łoś, *dz. cyt.*, s. 36; Z. Kozanecki, *Wiek walki o dwie wolności*, Płock 2001, s. 180; relacja Haliny Kostaneckiej (w posiadaniu autora).  
<sup>60</sup> Relacja Haliny Kostaneckiej.  
<sup>61</sup> I. Płoska-Łoś, *dz. cyt.*, s. 44–45,  
<sup>62</sup> M. Sokołowski, *Mój płocki mąty świat*, NP 2004, nr 3, s. 49.  
<sup>63</sup> I. Płoska-Łoś, *dz. cyt.*, s. 37.  
<sup>64</sup> A. Neuman-Nowicki, *dz. cyt.*, s. 29; I. Płoska-Łoś, *dz. cyt.*, s. 38.  
<sup>65</sup> KP 1921, nr 272 z 13 XII, 1931 nr 3 z 3 I, GM 1934, nr 292 z 20 XII.  
<sup>66</sup> Z. Pawłowski, *Piłkarstwo płożkie...*, s. 27.  
<sup>67</sup> Na temat ZHP patrz odpowiednie partie pracy: *Dzieje harcerstwa płożkiego od 1912 roku*, Płock 2012, oprac. hm. B. Sandomierski, strona internetowa: sp5zba.net/dzieje/Dzieje.harcerstwa.plockiego; na temat Czerwonego Harcerstwa związanego z PPS: odpowiednie numery czasopisma „Czerwonego Harcerstwa”, TUR pn. „Gromada” z lat 1933–1937 oraz fragmenty zbioru artykułów pt. „W gromadach Czerwonego Harcerstwa TUR”, red. K. Wojciechowski, Warszawa 1987; na temat harcerstwa żydowskiego: KM 1936, nr 42 z 20 II, GM 1936, nr 134 z 10 VI; Pinkas Hakehilot – *Encyclopedia of Jewish Communities – Poland*, vol. 4, Jerusalem 1989, www.zchor.org/plock; Płock – *A history...*, s. 61; S. Grinszpan, *dz. cyt.*; A. Neuman-Nowicki, *dz. cyt.*  
<sup>68</sup> GM 1939, nr 61 z 15 III.  
<sup>69</sup> Np. DP 1925, nr 153 z 4 VII, 1926, nr 47 z 26 II, GM 1936, nr 101 z 30 IV 1936.  
<sup>70</sup> DP 1934 nr 14 z, 28–29 VI.  
<sup>71</sup> I. Płoska-Łoś, *dz. cyt.*, s. 20–21; A. Szempliński, *Na szlaku pokoleń*, [bmw, bdw], s. 237, 239; *Mój ojciec był bezrobotnym*, *dz. cyt.*, s. 154–156; Z. Kozanecki, *dz. cyt.*, s. 221–222.  
<sup>72</sup> B. Klich-Kluczevska, *Wstęp*, [w:] *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945–1989)*, Warszawa 2005, s. 21–25.  
<sup>73</sup>

## LEISURE OF THE INHABITANTS OF PŁOCK IN THE INTERWAR PERIOD

### Summary

Leisure activities of the inhabitants of Płock in the years 1918–1939 were dependent on material status, age and time of year. The most popular activities were: attendance in cafes, at the cinema, at the theatre, on the beach, dancing and dances, walks, lectures, exhibitions, sports, children's games, etc.